



FORUM

6501 Lansing Ave.
Cleveland, OH 44105
216-883-2828

www.naforumcle.com

www.polishcenterofcleveland.org

POLISH-AMERICAN



April 2019, No. 4/197

Kwiecień 2019, Nr 4/197



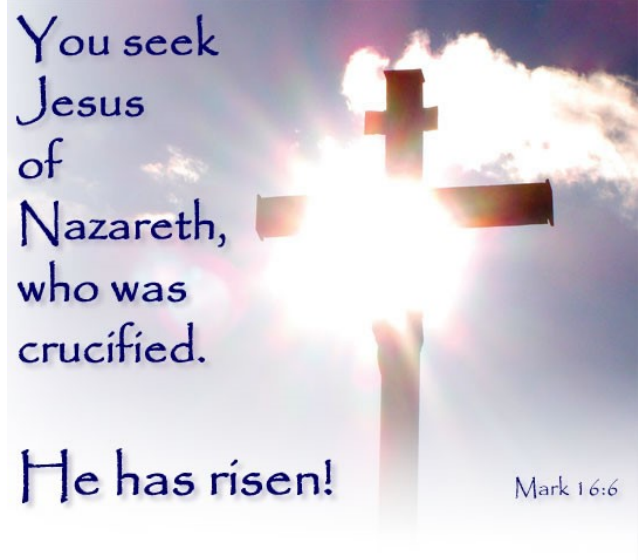
John Paul II

CULTURAL CENTER

List od Redaktora...

Ten czas w roku, kiedy wszystko wokół budzi się do życia, nastroja nas optymistycznie, napawa nadzieją, dodaje energii i entuzjazmu. Promienie słońca zaczynają rozjaśniać nasze dni w zazwyczaj ciemnym Ohio, co motywuje do działania i automatycznie przynosi radość – pobudzając w mózgu pracę endorfin. Ten czas w roku jest znowu naszym udziałem. I od nas zależy, jak go wykorzystamy. Wiosenne porządki to doskonały moment, żeby rozprawić się z tymi elementami codzienności, które zagracają naszą przestrzeń. Prace w ogrodzie, kontakt z budzącą się do życia przyrodą, to doskonale zajęcie na te pierwsze wiosenne dni. Poza tym, to także doskonały czas na powrót do aktywności - siedzenie na kanapie przed telewizorem w wiosenne, piękne dni to swoistego rodzaju „profanacja” życia! Spacerowanie na świeżym powietrzu, jazda na rowerze, gra w tenisa, bieganie, każdy ruch to bezcenny prezent jaki sami sobie możemy podarować.

Swoim bliskim natomiast możemy podarować obecność, zainteresowanie i czas. A rodzinie w Polsce... przynajmniej powinniśmy wysłać tradycyjną polską kartkę świąteczną... bo tam się nic nie zmieniło, dla nich te kartki są niezwykle istotne. Właśnie niedawno kupiłam polskie kartki świąteczne i zastanawiałam się patrząc na nie – jak to możliwe, że kiedyś nie dało się przeżyć żadnych świąt bez wysyłania sterty kartek. Takie same kartki, na tę samą okazję, z takimi samymi życzeniami. Rok po roku, święta po świętach. I po co? Kiedyś myślałam, jakie to nudne i powtarzalne; infantylne. Dziś widzę w tym wartość. Taka świąteczna kartka może dla odbiorcy dużo znaczyć. I tylko z tego powodu ciągle warto je wysłać – taki ukłon w stronę tradycji. Facebook i Instagram zastępują wiele, dla wielu, ale nie wszystko dla wszystkich. Więc może te kartki, które już może chętnie wysłalibyśmy do lamusa, niech będą gestem życzliwości...



Niech ten czas Świąt Wielkanocnych będzie dla nas wszystkich kolejną okazją do refleksji nad wartością życia. Niech będzie okazją do dzielenia się dobrocią i miłością. Święta Wielkanocne, które są symbolem radości i zwycięstwa miłości i światłości nad ciemnością, niech rozjaśnią codzienność blaskiem nadziei, którą będziemy mogli zaaplikować w te dziedziny życia, w których najbardziej by nam się przydała...





Ryszard Romaniuk

Za rękę z Mamą

Spotkałem się z Moniką Sochecki w hinduskiej restauracji na obrzeżach Polish Village, w dzielnicy Parma, Ohio. To był pomysł Moniki. Zastanawiałem się, dlaczego spotykamy się w hinduskiej restauracji... Zdziwiłem się, bo dla mnie Monika to dusza Polonii. Gdziekolwiek pójdę na wydarzenia organizowane przez Polonię, tam zawsze spotkam Monikę. A tu nagle hinduska restauracja! Osobiście nie mam nic przeciwko hinduskiej kuchni, powiem więcej, nawet ją lubię, więc szybko zapomniałem o tym dysonansie i zacząłem wypytywać Monikę o jej życie. Bo taki ciekawski jestem.

Monika powiedziała, że wszystko przez jej Mamę, Helenę Sochecką-Rozilo. To Mama żyła Polonią i wszystkim, co się w polskim Cleveland działo. Mama brała córkę za rękę i szła na spotkania,



parady, zabawy i festiwale. To było takie ciekawe życie! Zawsze coś się działo, zawsze Mama była gdzieś potrzebna i Monika nie mogła się doczekać, kiedy sama zacznie uczestniczyć w takim życiu. Zaczęło się w 2001 roku od polskiego radia. W każdą sobotę pomagała Annie Klik prowadzić program „Memories of Poland”. Monika na początku zajmowała się głównie aparaturą i programem muzycznym. Od zawsze lubiła polską muzykę, szczególnie ludową. Nie było w tym nic dziwnego, biorąc pod uwagę, że gdy miała cztery lata, Mama zaprowadziła ją do polskiej szkoły, gdzie Monika

zaczęła tańczyć w zespole „Górale”. Tańczyła tam do czternastego roku życia. Do dzisiaj lubi tańczyć na spotkaniach Polonii.

Monika bardzo dobrze zna Polonię. Jej zaangażowanie zostało docenione przez wiele organizacji polonijnych. Jest dyrektorem w zarządach Polsko-Amerykańskiego Centrum Kultury i Kongresu Polonii Amerykańskiej. Ale najwięcej satysfakcji daje jej aktywność w Fundacji Polonii (Polonia Foundation of Ohio, Inc.), gdzie ostatnio została wybrana do zaszczytnej roli prezydenta. Spytałem się, skąd takie poświęcenie dla Fundacji Polonii? Monika powiedziała, że głównym zadaniem Fundacji jest pomoc studentom polskiego pochodzenia w zdobyciu wykształcenia. Że oczywiście wszystko jest ważne: polskie szkoły, nauka języka polskiego, tańce ludowe i polska kultura, ale najważniejsze, żeby młodzież polskiego pochodzenia miała szansę na jak najlepsze życie w wybranym przez ich rodziny świecie. Czasami polscy emigranci nie są w stanie wykształcić swoich dzieci i wtedy cała społeczność polonijna powinna im pomóc. Taką pomoc organizuje Fundacja Polonii. Drugą funkcją Fundacji jest wyróżnianie członków Polonii, którzy najwięcej swojego czasu i umiejętności poświęcają polskim sprawom w życiu społecznym stanu Ohio. Każdego roku są wybierani „Knights and Grand Ladies of Pulaski”, osoby, którym powierza się zadanie promocji edukacji młodego pokolenia. To dzięki nim Fundacja Polonii osiąga pozycję niezbędną do zdobycia środków na wykształcenie młodych studentów.

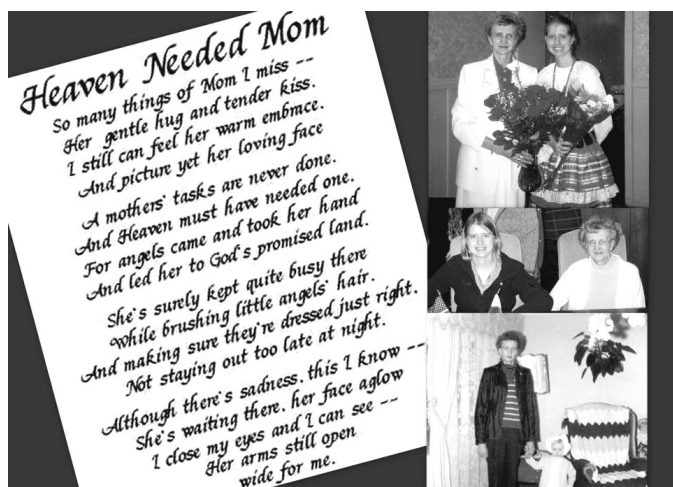
Wszystkie dane dotyczące Fundacji znajdują się na stronie internetowej Polonia Foundation of Ohio. Dzięki mojemu spotkaniu z Panią Prezydent mam najnowsze wieści, których jeszcze nie ma na stronie Fundacji. Otóż 13. czerwca odbędzie się uroczystość wyróżnienia nowych Knights and Grand Ladies of Pulaski w Holy Spirit Party Center, a 6 października, podczas uroczystego bankietu w Tremont City Side Ballroom, rozdane zostaną stypendia dla młodej Polonii. Już zapowiedziałem swoje przybycie! Wiem, że płacąc za obiad wspieram zaszczytny cel każdej uroczystości organizowanej przez Polonia Foundation of Ohio, jakim jest wykształcenie młodej generacji. Studenci, którzy

składają wniosek o stypendium, proszeni są o napisanie eseju na temat znaczenia polskiego pochodzenia w ich życiu. Dokładny opis, jak składać wniosek o stypendium, znajduje się na stronie internetowej Fundacji. Podania można składać do 15 czerwca 2019. Począwszy od tego roku, wybrane eseje będą publikowane na łamach Forum. - No tak, ale przecież nie samą Polonią człowiek żyje? - spytałem się Moniki.

Nie była tego pewna. Z koleżankami stworzyły grupę „White Eagle” (hm...) i chodziły w weekendy do restauracji na „Trivia”. Monika lubi podróżować, chciałyby wszystko zobaczyć. To Mama nauczyła ją ciekawości świata, że trzeba wszystko zobaczyć, być w akcji, coś robić... Odpoczywa w domu. Pomagają jej dwa buldogi francuskie, które wyciągają ją na spacer.

Monika ukończyła studia licencjackie z dziedziny oświaty na Cleveland State University (CSU). Od 2015 pracuje w Cleveland Clinic, a od 2017 w Avon Hospital i wykonuje testy systemu krążenia. W tym roku rozpoczęła studia magisterskie w dziedzinie administracji służby zdrowia. Osiąga bardzo dobre wyniki. Ona wie, że zna się dobrze na swoim zawodzie. Właściwie czego się dotknie, to jej „jakoś” wychodzi. Powiedziałem jej, że pracuje ciężko i z namysłem, dlatego jej wszystko wychodzi...

Gdy wychodziliśmy z restauracji, stanęła przed dekoracją z fontanną i powiedziała: „Wiesz, ta restauracja była dawniej polska. Nazywała się „Old Warsaw Grille”. Przy tej dekoracji zrobiłam sobie zdjęcie, kiedy świętowałam swój dyplom ukończenia studiów na CSU. Czy wiesz, że mogłam pójść na studia tylko dzięki stypendium Fundacji Polonii?” – No tak! Teraz wszystko jest jasne!



Elżbieta Ulanowski

Teatr z Toronto zawsze nas zachwyca

Emigracyjny polski teatr o nazwie „Salon Poezji, Muzyki i Teatru” ma już swoją wieloletnią historię. Najpierw z Krakowa do Kanady przyjechała młodziutka aktorka Agata Pilitowska blisko 30 lat temu. Po kilku latach dołączyli do niej rodzice, tata architekt i mama - również aktorka, Maria Nowotarska, mająca za sobą długoletnią pracę na wiodących krakowskich scenach. I tak od lat 90-tych, polscy artyści realizują swoje powołanie, dając cudowne przedstawienia dla Polonii w miastach Kanady i Stanów, ale także w Polsce: w Krakowie, Białymstoku i Warszawie oraz w Wilnie, Londynie i na wielu innych sce-



nach. Zespół doczekał się monograficznego opracowania w postaci książki o tytule „Teatr spełnionych nadziei, kartki z życia emigracyjnej sceny”, której autorką jest Joanna Sokołowska-Gwizdka, wydanej w 2016 roku. A jest też druga pozycja, album „Teatr bez granic”, jako dokument przeszczepienia na grunt poza Polską najlepszych wzorów naszej kultury.

„Nie bójmy się kochać” to spektakl przywieziony z Toronto, który mieliśmy okazję widzieć w Centrum. Na wszystkich poprzednich spektaklach byłam, zawsze zachwycona nadzwyczajną atmosferą, która wynika z dobrze wybranych i ciekawie napisanych scenariuszy oraz z profesjonalnego wykonania.

Przedstawienie odbyło się w przedostatnim dniu marca 2019 roku, w PACC. Poetyckie teksty to wybrane utwory ze zbiorów księdza Jana Twardowskiego, wyrażające jego ważne przesłania: bezgraniczną dobroć i powszechną miłość, krążącą pomiędzy ziemią i niebem, ale też wielki optymizm. Wiersze są napisane prostymi skojarzeniami słów, ale jednocześnie są subtelnie wyrafinowane. Nakłaniają do umiłowania wszystkiego co nas otacza. Nie tylko więzi miłosnej pomiędzy tobą, mną i rodziną, one również proponują ukochanie dzieła stworzenia, uwrażliwiają na piękno przyrody. Można śmiało powiedzieć, że są rodzajem lirycznej modlitwy. Te strofy wyszły spod pióra artysty, władającego delikatnym humorem i miłym żartem. Poruszają głębokie tematy filozoficzne bez dramatyzowania, raczej jako radosne refleksje.

Usłyszeliśmy teksty recytowane i śpiewane, do muzyki skomponowanej na potrzeby koncertu. Szczególnym punktem programu stało się wykonanie Ave Maria, przez Krzysztofa Jasińskiego, z muzyką F. Schuberta i polskimi słowami.

W programie wystąpili: Maria Nowotarska, recytacja i reżyseria, Agata Pilitowska i Krzysztof Jasiński (wokalista wykształcony w Polsce i Kanadzie) - oboje recytacje i śpiew. Muzykę skomponowali Jerzy Boska i Dariusz Król. Scenografię przygotował Leszek Szurkowski, a były to obrazy fotograficzne cudownego pejzażu polskiego. Możemy sobie wyobrazić z jak wielkim wzruszeniem oglądał ten program ksiądz - poeta w czasie warszawskiej, teatralnej premiery.

Powtórzę za Cyprianem Norwidem „Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie. Dwie tylko - Poezja i Dobroć... i więcej nic.” A tę niezniszczalną poezję, bez wątpienia, stanowią strofy zawarte w księgach Księdza Jana Twardowskiego.

The Theater from Toronto always enchants

A theater group founded by Polish emigrants named “The Salon of Poetry, Music and Theatre” has been around for a number of years and has its own illustrious history. First came from Cracow to Canada about 30 years ago a young actress Agata Pilitowska.



She was eventually joined by her parents. Her father was an architect and her mother, an actress as well, Maria Nowotarska, who had performed on leading stages in Krakow prior to emigrating to Canada.. And so it has been since the 1990s that these Polish artists have been realizing their calling, delivering marvelous presentations for Polonia not only in the U.S. and Canada, but also in Poland (in Krakow, Bialystok, Warsaw as well as in Vilnius, London and on many other stages). The theater group was featured in a book entitled: “The Theater of Dreams Come True, postcards from life in the emigrant theater,” authored by Joanna Sokolowska-Gwizdka and published in 2016. There is also an album “Theater without borders” documenting how troupes like this one transplant the best of Polish culture to lands far from Poland.

“Let us not fear to love” is the latest presentation from Toronto which we have recently had the privilege of seeing at the Polish-American Cultural Center. I have been to previous theatrical performances staged by this troupe on their visits to Cleveland and have always been captivated by the unique atmosphere created by carefully selected and

well-written scripts as well as their very professional deliveries.

The most recent presentation was staged on the 30th of March of this year (2019) at the Polish-American Cultural Center. The poetic texts were selected from the collections of the poetry of Fr. Jan Twardowski, and speak of his most important message: an affirmation of goodwill to all and love for all circulating between heaven and earth and underscored by an immense sense of optimism about life.

The verses are composed of simple associative words, subtly eloquent in their refinement. They call on us to love all that surrounds us, not only speaking to the ties that bind us to each other, our families and friends, but invite us to love the beauty of nature and our fellow creatures. One could call it a form of lyrical prayer. These lines were penned by the writer, Fr. Twardowski with occasional gentle humor and amiable joking. They touch upon deep philosophical questions, without drama, but in joyful reflection.

We listened to texts recited and sung that had been composed for the presentation. A highlight of the presentation was a rendition in the Polish language of F. Schubert's "Ave Maria" sung by Krzysztof Jasinski.

Participants in this program were: Maria Nowotarska, readings and stage manager; Agata Pilitowska and Krzysztof Jasinski (vocalist educated in Poland and Canada), readings and song. Music used in the staging was composed by Jerzy Boska and Dariusz Krol. Scenery was created by Leszek Szurkowski. Most of the scenes used were photos of Poland's gorgeous countryside projected onto the stage. One can imagine how Fr. Jan Twardowski would have been moved and enchanted by this presentation when it was premiered in Warsaw.

In quoting the words of the poet Cyprian Norwid "of earthly things, only two will remain. Only two - poetry and goodness and nothing else." Such indestructible poetry, without doubt, is found in the works of Fr. Jan Twardowski.

Translated by Zofia Wisniewski



Stanisław Kwiatkowski

Wracać czy nie wracać?...

Wracać czy nie wracać? – to niemal hamletowskie pytanie zadaje sobie wiele osób żyjących na obczyźnie. Prostej odpowiedzi nie ma. Chcę się jednak podzielić z Czytelnikami moimi doświadczeniami i przemyśleniami na ten temat. Pragnę też zaznaczyć, że to, co przeczytają Państwo, nie jest krytyką Polski. Chcę po prostu napisać o tym, że trudności adaptacyjne, z jakimi będziemy musieli się uporać, są bardzo podobne do tych, które przeżyliśmy po wyjeździe z Polski, próbując poznać nasz nowy kraj na tyle, żeby w nim w miarę normalnie żyć. Różnic tych nie kategoryzuję i nie oceniam, co jest lepsze, a co gorsze, bo wynikają one z tradycji, kultury, zamożności społeczeństwa, obowiązującego prawa i z wielu innych powodów.

Doświadczenia moje wynikają stąd, że zaraz po przejściu na emeryturę pojechałem do Warszawy i wyremontowałem nasze mieszkanie, które ocalało jeszcze z czasów PRL, mimo zakusów ówczesnych władz, żeby nam je odebrać. Było to splecone mieszkanie własnościowe, czyli nasza własność, ale dla rządzców PRL nie miało to większego znaczenia. Poprzez kombinacje z przepisaniem prawa własności na bliską rodzinę udało nam się mieszkanie zachować. Pierwsze schody zaczęły się przy odzyskiwaniu prawa do naszego mieszkania. Rodzina podeszła do tego ze zrozumieniem, ale ja nie wiedziałem, jak się za to zabrać. Miałem jakieś tam wykształcenie i doświadczenia z pracy w Polsce w poruszaniu się dość swobodnie w problemach prawnych, a teraz nie wiedziałem, od czego zacząć – zmienił się system i zmieniło się prawo, a na adwokatów nie chciałem wydawać po kilkaset dolarów z mojego emerytalnego budżetu. Zacząłem chodzić po urzędach i dowiadywać się, co i gdzie trzeba załatwić. Uczyłem się szybko i po tygodniu miałem akt własności mieszkania.

A teraz pytanie: kto z Państwa wie, jak się załatwia w Polsce przepisanie elektryczności, gazu, telefonu, czy telewizji kablowej? Jeśli ktoś myśli, że zadzwoni i na drugi dzień, albo za kilka dni przyjadą i podłączą co trzeba, to się grubo myli. Bez pomocy kogoś miejscowego nie radzę się do tego zabierać – potrzebne jest chodzenie, jeżdżenie, stanie w kolejkach

i zbieranie papierków. Wymaga to sporo czasu i cierpliwości. I tak prawie ze wszystkim, co chciałem załatwić. Uczyłem się Polski od nowa. Śmieszne też miałem przeprawy z remontem mieszkania. Poszedłem kupować farby. W sklepie wybrałem kolor i poprosiłem o farbę lateksową, półbłyszczącą. Sprzedawca popatrzył na mnie, jak na kogoś, z kim nie wszystko jest w porządku. Zorientowałem się i spróbowałem mu wyjaśnić, o co mi chodzi. Po dłuższej chwili, słuchając mnie uważnie stwierdził, że pewnie mi chodzi o farbę emulsyjną.

– Tak, oczywiście – powiedziałem, bo przypomniało mi się, że tak się ta farba nazywa po polsku. – Ale farby półbłyszczącej nie sprzedajemy – wyjaśnił i dodał, że takiej farby nie robią w kraju.

Z wymianą okien i drzwi było gorzej. Chodziłem po bussinesach sprzedających i instalujących te rzeczy i prosiłem o okna, które otwierają się na boki z blokadą zabezpieczającą przed zatraskiwaniem się okien w przypadku przeciągu. Pamiętałem przecież, że takie okna robiono. Zbywano mnie, mówiąc, że takich okien nie sprzedają, aż wreszcie ktoś mi wyjaśnił, iż nowe okna otwierają się na boki i uchylają od góry na szerokość, jaką sobie życzę i mają odpowiednią blokadę. Okna okazały się znakomite, a przy tym dowiedziałem się, że Polska jest potentatem światowym w produkcji okien. I tak to uczyłem się wszystkiego od początku. Nawet, jak zachorowałem w długi weekend, to nie wiedziałem gdzie szukać pomocy. Do szpitala, na ostry dyżur (emergency) nie chciałem iść, bo powiedziano mi, że wielogodzinne czekanie i nie byłem pewny, jak mnie tam potraktują bez polskiego ubezpieczenia. Znajomi, do których dzwoniłem o jakieś informacje mówili, że najlepiej wezwać pogotowie, bo oni tak robią. Po długich poszukiwaniach w Internecie wreszcie znalazłem lekarza, który przyjeżdża do domu. Okazało się, że był to lekarz, który prawdopodobnie dostał dyplom przez pomyłkę, ale mniejsza z tym. Przeżyłem i po weekendzie poszedłem do prywatnej kliniki. Wydaje mi się, że w mniejszych miejscowościach, gdzie prawie wszyscy się znają, byłoby łatwiej (albo trudniej, jeśli tam jest tylko jeden lekarz, który na przykład wyjechał na długi weekend...)

Piszę tu o moich doświadczeniach jakby punktowo, bo na podobne problemy można się natknąć na każdym kroku. Na przykład pieniądze. Wchodzi się do sklepu i coś kosztuje 179 złotych. Dużo to, czy mało? – i zaczyna się przeliczanie. Trwa to dość długo, zanim mentalnie przestawimy się na liczenie w złotówkach. Wydaje mi się jednak, że najważniejsza sprawa, to znajomi i rodzina. Okazuje się, że przyjaciele z podwórka, ze szkoły, uczelni czy pracy mają teraz nowych znajomych, swoje sprawy, kłopoty i właściwie po kilku minutach rozmowy nie mamy już o czym mówić. Oni żyją w innym świecie, mają inne doświadczenia, inaczej patrzą na świat. Niektórzy umarli, inni gdzieś wyjechali i kontakt się urwał. Z rodziną też nie jest dużo lepiej. Denerwuje nas, że oni nie wiedzą tego, co dla nas jest oczywiste, a oni uważają, że nasze doświadczenia przenoszone gdzieś tam ze świata do Polski, nie mają żadnej wartości. Na pewno nie sprzyja to zacieśnianiu więzów rodzinnych.

Wydaje mi się, że przy podejmowaniu decyzji o powrocie nie można brać pod uwagę naszych doświadczeń z kilkutygodniowych wyjazdów do Kraju, bo wówczas jesteśmy tam gośćmi, pod opieką rodziny i znajomych. Niekończące się przyjęcia, wycieczki i spotkania nie dają nam doświadczenia, jak naprawdę tam się żyje. Wiele osób mówiło mi o swoich zamiarach powrotu na stałe. Każdemu powtarzałem to samo: nie likwiduj swoich spraw tutaj. Jedź do Polski, wynajmij sobie mieszkanie na pół roku i pomieszka tam, jak każdy inny. Wówczas będziesz wiedział, jak się tam żyje i czy powinieneś przenieść się na stałe, bo jest to decyzja, którą bardzo trudno odwrócić.

Nie doradzam i nie odradzam nikomu powrotu, bo każdy kieruje się własnymi powodami i dla każdego jedne sprawy są ważne, a inne mniej istotne. Chodzi mi tylko o to, żeby nasza decyzja była oparta o jak najszerszą wiedzę. A poza tym, to Polska jest piękna i wielu osobom będzie tam lepiej i łatwiej, czego każdemu powracającemu życzę.



Kathleen Maciuszko

Facts and Features: The Museum/Library

Do you know the history behind our museum? Are you cognizant of its Polish- and Poland-related contents? If not, read on.

The museum was designed to introduce visitors to the many dimensions of Polish heritage, thus promoting a better understanding of it. It collects and preserves items relative to Polish history and culture. The idea germinated within a group of dedicated volunteers who saw a need and worked hard to fulfill it. The project was spearheaded by Eugene Bak. The doors opened in September 2005. Zbigniew Brzezinski was the guest of honor.

Throughout its lifetime, the museum has been located in Slavic Village, a logical choice as this was home to many Polish immigrants. Work on the two-story facility began in May 2003 and ended in August 2008 when the first floor was dedicated. The architect was Michael Wroblewski. The facility evolved from two separate adjoining buildings that were connected and redesigned.

The beautifully refinished floors were the work of Andrzej Pawlik, a skilled carpenter who traveled from Poland to share his expertise. The professionally-designed wall panels were created by Marianne Osko. The exquisite chandelier on the first floor was a gift from Dr. and Mrs. Jarmoszuk.

The first floor encompasses three exhibit rooms. The main room includes an exhibit highlighting President Herbert Hoover's leadership in relief efforts for Poland following World War I. Front pages of *The Cleveland Press* and *The Cleveland Plain Dealer* announce the start of World War II with Hitler's invasion of Poland on September 1, 1939. An adjoining room displays paintings, sculptures, furniture, a piano, documents, and medals. A third room entitled "Polska Współczesna" (Contemporary Poland) presents modern Poland through photos and artifacts. Located adjacent to it is a display case filled with beautiful pisanki (Easter eggs).

As you head upstairs, the stairwell showcases Solidarność (Solidarity). The upper level houses a number of exhibits plus the library. Topics include, but are not limited to, World Wars I and II, Pope John Paul II, Ignacy Jan Paderewski, and Polish folk art/costumes.



How did the Museum amass such a grand collection? Donors. Our current Executive Director, Gene Bak, donated many paintings and woodcarvings as well as the library's hand-carved chess set. The list of donors is long. Suffice it to say that without them there would be no museum.

Our ethnographic museum is a Cleveland gem. If you have never visited or not visited recently, please do so. Self-guided or volunteer-led tours are available Sundays 11:30 am -1 pm or by appointment.



Józef Hart

Moja pierwsza chałtura

Jest rok 1961. Stoję za kulisami sceny i patrzę na widownię. Sala Domu Kultury wypełniona. Przyszli na koncert – jacyś młodzi z miasta mają grać „wielkiego” Szopena, jakiegoś tam Wieniawskiego i inne cuda. A mnie serce wali jak młotem – moja pierwsza chałtura, czyli występ publiczny za zapłatą! Jestem studentem pierwszego roku Wydziału Instrumentalnego Akademii Muzycznej i gram na skrzypcach. Nawet nieźle... Występowałem już wiele razy, ale nigdy mi nie płacono, najwyżej poczęstowano tym lub owym. A tu mi zapłacą, zupełnie przyzwoicie, na czysto około dwustu złotych (prawie połowa mojego stypendium). No i jak dobrze pójdzie, to może wpadnie więcej takich występów, bo dzisiaj to tylko kogoś zastępuję. Nasz zespół, z którym występuję, składa się z pięciu artystów. Wszyscy są studentami mojej uczelni, tylko z wyższych lat. O, właśnie Jurek (konferansjer) kończy opowiadać dowcip. Widocznie podobał się, bo słysząc głośne oklaski i śmiechy. Musi być dobry. Nie bardzo zrozumiałem puentę tego dowcipu – ale widocznie jestem podenerwowany. Kładę skrzypce pod brodę i przejeżdżam palcami po strunach – w górę i w

dół, bez smyczka, byle mieć „rozgrzane” palce. No, Jurek zapowiada teraz pierwszy numer, wariacje na temat neapolitańskiej piosenki na flet i fortepian. Będzie grał Kazek. On jest tylko o rok wyżej, ale jest dobry. Ćwiczy godzinami. Skąd wiem? Mieszkamy w tym samym akademiku. Właściwie, to w taki sposób dostałem tę chałturę bo inni słyszeli jak ja gram, no i przyszli do mnie. Oho, Kazek już gra. Po nim ja, a po mnie Danusia, śpiewaczka. Przy fortepianie akompaniuje i gra Marysia. Niezła pianistka i doskonała akompaniatorka – nigdy nie traci głowy i potrafi „złapać” solistę, nawet gdy ten przeskoczy parę linijek.

Kazek już kończy, muszę zebrać się do kupy. Mój profesor ze średniej szkoły muzycznej, wspaniały skrzypek z „rozwaloną psychiką” (pamiętka okupacji), opowiadał mi kiedyś o koncercie wielkiego polskiego skrzypka, Bronisława Hubermana, który występował w Berlinie na początku lat trzydziestych. Otóż, kiedy Huberman na tym występie grał koncert Beethovena (wykonywał go wiele razy z ogromnym powodzeniem), po pierwszych zagranych taktach nie mógł pójść dalej – po prostu zapomniał... Zwrócił się do dyrygenta, żeby orkiestra zagrała wstęp jeszcze raz (a wstęp orkiestralny do wejścia skrzypiec jest długi). I znowu to samo. Huberman poprosił wtedy o pulpit i zagrał z nut. A zagrał tak wspaniale, że publiczność nie chciała go puścić. Musiał bisować trzy razy, oczywiście już bez nut. Wiadomo więc, że trema nie oszczędza nawet najlepszych. Czemu ja się tak przejmuję? Przecież oni nie mają pojęcia o muzyce poważnej. No, ale przecież nie o to chodzi, muszę zagrać jak najlepiej potrafię. No więc, z werwą i polotem.

Moja kolejka – wychodzę na scenę. Gram Obertasa Wieniawskiego, utwór nie za trudny, ale gdy zagrany w tempie – efektowny. Kłaniam się lekko, dostrajam skrzypce do fortepianu (formalność, bo były już przedtem nastrojone). Kiwam głową Marysi i rozpoczynam. Lecę jak burza, nic mnie już nie obchodzi, tylko te akordy, melodia, flażolety... Poszło... Nawet się nie obejrzałem jak dobiegłem do końca. Marysia ze mną – skończyliśmy zgodnie – teraz już można popatrzeć na publiczność, uklonić się i uśmiechnąć. Nawet się podobało, widzę to po minach i słyszę oklaski. Udało się, jestem skrzypkiem,

potrafiłem zachwycić ludzi choćby na chwilę... Reszta koncertu poszła już gładko. Byłem wystarczająco podniekowany, ale też i opanowany. Zapłatę za ten koncert otrzymałem po trzech tygodniach – bardzo się przydała. Najważniejsze dla mnie było jednak to olśnienie, że granie muzyki dla innych może sprawiać prawdziwą przyjemność.

Joseph Hart

My first gig

The year is 1961. I am standing on a stage behind the wings and looking out at the auditorium. The house of the Cultural Center is full with people who came to hear a concert – some young people from the city are going to perform works by the “great” Chopin, by somebody called Wieniawski, and some other “strange” music. My heart is beating feverishly because this is my first gig. For the first time in my life I am going to perform and get paid for it! I am a freshman at the Music Academy and I am a violinist, a decent one... I have already performed many times in front of public audience, but I never received any pay until now. Prior to this gig I was rewarded just with food and drink as a payment for my performances. Now I will get paid a decent amount of money – roughly about two hundred zlotys – almost half of my monthly scholarship! And, if everything goes well, I may get to play more gigs, because today I am just a substitute. Our performing group consists of five artists. We are all students at the same Music Academy, except the others have attended the Academy longer than I. While I am waiting to go on stage, I hear George, the narrator, telling a joke. The audience must have liked him because he received loud clapping and laughing. He must be good. I am too nervous to understand the joke as I don't get the punchline. I place the violin under my chin and move my fingers up and down on the strings, but no bowing, just moving to keep my fingers warm. Finally, George announces the first selection – Variations for Flute and Piano on a Neapolitan Theme. The performer is Kazek. He is just a sophomore, but he is good. He practices many hours a day. How do I know? We live in the same dormitory. Actually, this is how I came by this gig. The others heard me play and offered me the opportunity to participate. Kazek is already playing. I play after him, and then Danusia, a singer, after me. At the piano

is Marysia, a decent pianist and an excellent accompanist. She never loses her head and always “catches” the soloist, even after he skips several lines of music.

Kazek is just finishing. I must pull myself together! My teacher from the middle music school, a brilliant violinist with a “broken psyche” (leftover from the occupation) told me once about a concert performance of a great Polish violinist, Bronislaw Huberman, who performed in the early thirties in Berlin. While Huberman was playing a violin concerto by Beethoven (he performed it many times before with great success) he stopped because he forgot what followed next. He turned to the conductor and asked him to start the introduction again (it’s a long orchestral introduction). Unfortunately, the same thing happened again. Huberman then asked for a music stand. He performed the concerto looking at the music on the stand, but he played so beautifully, that the audience did not want to let him go. He played three encores, of course without looking at the music. Apparently, stage fright does not miss even the greatest artists. Why am I so nervous? These people have no idea about classical music! Well, this is not the point, I should perform to the best of my abilities. So, with gusto and spirit.

It is my turn. I come out on stage. I am to play Obertas by Wieniawski, a piece not too difficult, but when it is played in good tempo, it is very impressive. I bow slightly and tune the violin to the piano (a formality, since I tuned it before). I nod to Marysia and start. I am flying like I am in a storm, nothing is bothering me, and there are just these accords, melody, and flageolets. Done. I did not even realize when the end came. Marysia is with me – we finished the piece together. Now I look at the people in the hall, bow, and smile. Apparently the audience liked it. I can see it on their faces and hear applause. It happened, I am a violinist! I was able to enchant people with my playing, even if just for a little bit of time... The rest of the concert went smoothly. I was sufficiently excited, but also coolheaded. I got paid for this gig after three weeks, which came in handy. Most importantly, though, after that gig I realized, that performing music for others is not about financial gain but rather it brings me pleasure and satisfaction in itself.



Agata Wojno

Kuchnia, to taki temat, który się nie kończy i tak oto, po długich namowach Zosia Kazimierczak zgodziła się podać publicznie swój „sekretny” przepis na pyszną babkę. Kto zna Zosi wypieki (większość tych wyśmienitych ciast, które zjadamy na różne okazje w Centrum), nie musi być przekonywany, że babka na pewno jest „palce lizać”!

Przy ostatniej rozmowie zresztą Pani Kazimierczak zadziwiła mnie swoim stwierdzeniem: „nigdy nie kupuję żadnego ciasta. Zawsze piekę. Każda z nas piecze” - dodała mówiąc o koleżankach. „Nieraz wstaję nawet o 4 w nocy w sobotę, żeby zrobić ciasto na niedzielny lunch do Centrum, żeby było świeżutkie”... To się nazywa determinacja, której możemy tylko pozazdrościć. Nawet nie potrafię sobie wyobrazić tego: „nigdy nie kupuję żadnego ciasta”... chyba należę do generacji kobiet rozleniwionych, bo... zawsze kupuję, mam swoje ulubione piekarnie, ale – faktycznie te kupowane ciasta nie mogą się nawet równać z wypiekami pani Zosi.

Oto PYSZNA BABKA autorstwa Zofii Kazimierczak:

Składniki:

8 jaj
30 dkg mąki (2.1/2 cup – radzę tortowej)
35 dkg cukru (1.1/2 cup)
1 szklanka oleju (canola)
2 łyżeczki proszku do pieczenia
2 łyżeczki kakao

Sposób przyrządzenia:

Białka ubić; stopniowo dodawać cukier i żółtka. Następnie wlać olej. Mąkę połączyć z proszkiem do pieczenia.

Delikatnie wymieszać – stopniowo mąkę (mieszać ręcznie)

Formę wysmarować masłem, obsypać mąką
3/4 ciasta wlać do formy; 1/4 ciasta wymieszać z kakao, porcjami wyłożyć na ciasto, widelcem wmieszać w ciasto (wyrównać)

Piec 40 min w temperaturze 335 F

Życzymy udanego wypieku i smacznego!

P.S. Jejku..., dużo tych jajek jak na jedną babkę...

Social and Cultural Events at the Center & Slavic Village

April 26-28

Friday, May 3, 7 PM

Saturday, July 20, 3 PM

Constitution Day Celebration

Constitution Day Reception Artistic Program

Picnic at St. Sava's

SCHEDULE OF EVENTS

Join us for...

Friday, April 26th "Wiwat 3 Maja"

6:00pm A celebration with the children of Cleveland's Polish Schools, as they come together to share their music and talents at PACC
6501 Lansing Avenue Cleveland, OH (for children only)

Saturday, April 27th "An Evening of Tantalizing Classical Music"

7:00 pm Concert of Classical Music

by Dr. Konrad Bienienda and Mr. Konrad Kowal

Shine Church of Saint Stanislaus 3649 E. 65th Street Cleveland, OH

At Dusk Don't miss—Downtown Terminal Tower will be displaying the National Colors of Poland

Sunday, April 28th "Everyone's Polish on Constitution Day"

11:00 am Polish Catholic Mass—St. Barbara Church

1505 Denison Avenue Cleveland, OH

11:30 am -1:30 pm Lunch—Polish American Cultural Center

6501 Lansing Avenue Cleveland, OH

1:30 pm Grand Parade through Slavic Village

Starting at E. 50th & Fleet Avenue

Concluding at East 65th and Lansing Avenue

A performance by Cleveland's Polish Folk Dance Groups

Dance the evening away with Music by John & Mark Szleszynski

Delicious food will be available by the Polish American Cultural Center

For more Information
Call 216.233.7234
Email: gorale@msn.com
Cleveland Polish
Constitution Day



OUR SPONSORS

Komorowski Funeral Home: 4105 East 71 St, tel. 216-341-1854 lub
Tabone-Komorowski Funeral Home 33650 Solon Rd, Solon OH, 44139, tel. 440-248-3320

*

Golubski Funeral Home: 6500 Fullerton Ave, tel. 216-341-0940 lub
5986 Ridge Rd., tel. 440-886-0200 (mówimy po polsku)

*

Sokolowski's University Inn

1201 University Road, Cleveland, Ohio 44113, tel. 216-771-9236
Private parties, showers, weddings, business lunches, cafeteria services

*

Fowler Electric Co. – Eugene Trela, tel. 440-786-9777

*

Krakow Deli – 5767 Ridge Rd Parma, OH 44129, tel. 440 292 0357
Polish Store with great assortment of Polish meats and imported goods

*

The Original Mattress Factory – Ronald Trzcinski , tel. 216-661-3888

*

Architectural Rendering – Kuba Wisniewski, tel. 440-582-2367

*

Heights Drapery Co. – Alina Czernec, tel. 216-642-8744

*

The Cleveland Opera – Dorota and Jacek Sobieski, tel. 216-816-1411
www.theclevelandopera.org

*

Polish Radio Program – Eugenia Stolarczyk – WERE 1490 AM, Sun. 9–10 AM

www.newstalkcleveland.com

WCPN – 90.3 FM, Sun. 9–10 PM

www.wcpn.org

*

Polish Radio Program – “Memories of Poland”, Anna Klik i Monika Sochecki

WCSB 89.3 FM, Sat. 12:30 – 2:00 PM

*

Third Federal Savings and Loans

Marc A. Stefanski, Chairman and CEO, tel. 216-429-5325

*



Polish-American Cultural Center
6501 Lansing Avenue
Cleveland, OH 44105



NONPROFIT ORG.
U.S. Postage Paid
Cleveland, OH
Permit No. 165



F O R U M CLEVELAND, OH 44105 * 6501 LANSING AVENUE - Phone/fax 216 - 883 - 2828

www.naforumcle.com, E-mail: forumpacc@yahoo.com, Publisher: Polish-American Cultural Center. **Agata Wojno** - Editor in Chief (216-832-7638), **Stanislaw Kwiatkowski** - Editor in Chief Emeritus, **Fr. Jerzy Kusy** Associate Editor, **Darek Wojno** - Managing Editor, **Editorial Contributors:** Eugeniusz Bak, Lech Foremski, Alexandra Hart, Joseph Hart, Sean Martin, Mariusz Oleksy, Ryszard Romaniuk, Elzbieta Ulanowski, Andrzej Stępień, Zofia Wisniewski, Maria Sladewski, Julian Boryczewski